

CUDOWNE PRZEBUDZENIE

Jako studentka filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, specjalność teatrologia, otrzymałam stypendium od rządu amerykańskiego umożliwiające mi dalsze studia w USA w Towson University. Teatr był moją pasją, dlatego cieszyłam się tym stypendium, które dawało mi możliwość poszerzenia wiedzy, nowych doświadczeń z tej dziedziny i nawiązania nowych kontaktów ze studentami tej uczelni. Marzyłam o tym, by amerykańskie musicale wystawiać także w Polsce. Przed odlotem do Stanów Zjednoczonych w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach uczestniczyłam w nagrywaniu teledysku z piosenką przygotowywaną z okazji – jak się okazało – ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa. Z tego świętego miejsca wzięłam do USA podarowane przez siostrę z Łagiewnik obrazki Pana Jezusa Miłosiernego z tekstem Koronki do Miłosierdzia Bożego i obrazki św. Siostry Faustyny, by je rozdać studentom w USA.

Pochłonięta zajęciami na uczelni, nie zaniedbywałam życia religijnego. W każdą niedzielę, a nawet częściej uczestniczyłam w Eucharystii w katolickim kościele akademickim, brałam również czynny udział w spotkaniach z chrześcijańską młodzieżą. Cieszyłam się życiem i dobrymi postępami w nauce na uczelni. Po pierwszym semestrze studiów, 5 lutego 2003 roku, wraz z kolegą i koleżankami jechaliśmy samochodem, i gdy zjeżdżaliśmy na parking doszło do bardzo poważnego wypadku, gdyż najechał na nas, a właściwie na mnie, duży samochód. Doznałam bardzo ciężkich obrażeń głowy. Helikopterem przewieziono mnie na intensywną terapię i stwierdzono, że mój stan jest bardzo ciężki, nie rozpoczęto nawet operacji, tylko poinformowano o tym moją mamę. Dopiero po przylocie mojej mamy do USA przeprowadzono pierwszą bardzo długą operację, podczas której usunięto mi część mózgu odpowiadającą za mowę oraz połowę czaszki. Znajdowałam się wówczas w całkowitej śpiączce, a życie moje podtrzymywał respirator.

Moja mama przed przylotem do USA bardzo długo modliła się przed cudownym obrazem Pana Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach i przy relikwiach św. Siostry Faustyny. Moja babcia, która ma już 90 lat, cały czas modliła się na różańcu i odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego, którą Pan Jezus podyktował Siostrze Faustynie. Modlili się też za mnie moi przyjaciele w Krakowie i Częstochowie, a także koleżanki i koledzy w Stanach Zjednoczonych.

W śpiączce byłam 4 tygodnie. Lekarze nie dawali żadnej nadziei na wybudzenie z niej. Mimo takiej diagnozy moja mama i przyjaciele nie ustawali w modlitwie. Mama nad moją głowę umieściła obraz Jezusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny, którą błagała o wstawiennictwo, by Bóg ocalił moje życie. Po miesiącu śpiączki, któregoś dnia wieczorem, gdy jak zwykle na modlitwie czuwała przy mnie mama i oddała mnie w dłonie Jezusa wszechmogącego, nagle się obudziłam. Pielęgniarka amerykańska, która się mną opiekowała była zszokowana, ale jednocześnie szczęśliwa. Natychmiast przybiegli lekarze, którzy nie mogli wprost uwierzyć w to, co się stało. Dla wszystkich, którzy wiedzieli o moim tragicznym wypadku i towarzyszyli mi poprzez modlitwę, był to znak cudownego przebudzenia.

Otrzymałam od Pana Boga nie tylko dar samoistnego wybudzenia ze śpiączki, ale także dar mowy i to w dwóch językach, mimo braku tej części mózgu, który odpowiada za mowę. Mogłam powiedzieć: Jezu, dziękuję Ci z całego serca! Mogłam też już w szpitalu być tłumaczem dla mojej mamy. Potem przeszłam jeszcze 7 kolejnych operacji, w czasie których zrekonstruowano moją czaszkę i wszczepiono mi plastikowy implant w miejsce brakujących kości czaszki. Po każdej operacji mogłam swobodnie mówić, czytać i pisać. Doświadczylam wielkiej miłości Boga, czuję się bardzo przez Niego kochana. Zresztą nie tylko ja jestem kochana. Bóg czuwa i przebywa w każdym z nas. Jeśli przeprosimy Go za nasze grzechy, On da nam dużo łaski i swojej mocy. Daje nam nieporównanie więcej niż nam się wydaje. *Być bez Jezusa, to nie być* – napisałam w swoim wierszu.

M. Ś.